

Nie wracajmy do Lwowa

3 grudnia 2024

Mam wrażenie, że wojna na Ukrainie zmierza ku końcowi. Skoro w mediach, w których do tej pory pisano niemal wyłącznie o ukraińskich sukcesach i rosyjskich stratach, poważnie traktuje się rosyjskie plany podziału Ukrainy na trzy części. Wedle tych planów pierwsza część ma zostać przyłączona do Rosji.

Druga część, to Ukraina ukraińska czy też powiedzmy, że to Ukraina właściwa. Z kolei trzecia część, ma zostać „zagospodarowana” przez Polskę i Węgry. Czy ten projekt jest polityczną utopią, czy nie, to trudno teraz rozstrzygnąć. Sądzę, że dla Rosjan mieści się on w granicach racjonalnego myślenia politycznego. Dla Rosjan taki podział Ukrainy ma dwa główne aspekty. Pierwszy ma wymiar geopolityczny. Niweczy on amerykańską koncepcję, której autorem jest Zbigniew Brzeziński. Chodzi o to, że według Brzezińskiego bez Ukrainy Rosja nie jest w stanie odbudować imperialnej pozycji, więc podtrzymując niepodległość Ukrainy (niepodległość od Rosji ma się rozumieć) i jej integralność terytorialną, utrzymuje się Rosję jako mocarstwo drugorzędne. Wcielając do Rosji wschodnią Ukrainę i podporządkowując sobie właściwą Ukrainę, Rosja ma gwarancję, że Ukraina przestaje być krajem, z którego można ciągle jej zagrażać. Drugi aspekt jest taki, że gdyby Polacy i Węgrzy zdecydowali się „zagospodarować” zachodnią Ukrainę, to Rosjanie mają współników w tym podziale, a pewnie i rozbiorze. Ci współnicy skazują się na współdziałanie z Rosją, gdyby Ukraińcy chcieli ponownego złączenia terytoriów, które dziś stanowią ich państwo.

Trzeba rozważyć czy w takim wariantcie jest jakiś polski interes narodowy. Według mnie nie ma żadnego. Wprost przeciwnie. Chęć udziału w podziale Ukrainy jest wręcz groźna dla polskiego interesu narodowego. W tej kwestii grają na dzień dzisiejszy dwie nierówne siły. Pierwsza jest jak kłębiący się obłok emocji, sentymentów i historycznych

zaszłości. Dla tej siły nie ma mowy o podziale Ukrainy. Jest powrót na utracone Kresy, a przede wszystkim odzyskanie ukochanego Lwowa. Ta siła traktuje przyłączenie terenów pierwszej i drugiej Rzeczypospolitej, będących teraz częścią Ukrainy, jako formę sprawiedliwości dziejowej. Ta siła ma potencjał, tak wielki, jak potężne są emocje w polityce, zwłaszcza w polskiej polityce. Obawiam się, że tu będzie łatwo rozhuścić nastroje. Kandydat PiS-u na prezydenta już wykrzykuje hasła o „Wielkiej Polsce” i jestem przekonany, że „polskość Lwowa i Kresów” zostanie już niedługo podrzucona – dokładnie tak – podrzucona – między polityczne bitwy i utarczki. Klimat ku temu tworzą sami Ukraińcy, prowadząc politykę zacierania i niszczenia polskiego dziedzictwa na tamtych terenach.

Druga siła jest jak potężny głąz, który trzeba podnieść i ociosać do kształtu choćby trochę zbliżonego do obecnego – jakże niedoskonałego – państwa polskiego. Ta siła jest chłodnym, racjonalnym namysłem nad tym, czym byłoby przyłączenie tych terenów do Polski. Polska jako wyludniający się kraj ze słabymi strukturami państwowymi, uzależniony politycznie do obcych, w jeszcze większym stopniu od tych obcych uzależniony gospodarczo, ma przyłączyć tereny jeszcze bardziej zacofane gospodarczo, mentalnie cały czas zsovietyzowane, przeżarte zorganizowaną i niezorganizowaną przestępczością za to będące centrum banderyzmu, czyli ukraińskiego szowinizmu, którego konstytutywnym elementem jest nienawiść do wszystkiego, co polskie.

Zaiste to potężny głąz, którego obecna forma polskiej państwowości nie tylko nie jest w stanie ociosać, ale bardziej prawdopodobne jest, że ten głąz w ogromnej mierze sparaliżuje i tak już mało wydolne struktury administracyjne i nie tylko. Należy spodziewać się jakiejś formy banderowskiej partyzantki, która rozleje się po całej Polsce.

Skąd wziąć pieniądze na dostosowanie tamtych przecież zapóźnionych infrastrukturalnie obszarów? W grę wchodzi

przecież gigantyczne pieniądze. Takich problemów są setki, jeśli nie tysiące. Ale czym jest ten chłodny namysł w starciu z gorący obłok emocji, sentymentów i tęsknot?

Autorstwo: Andrzej Szlęzak

Źródło: MyslPolska.info